

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdorazowe
umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane
do dni 6.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacyj bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b.r. mamy w zapasie.

Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Kiedyż to nastąpi?

Mówią, że są żebracze płace nauczycielskie, na co w zupełności godzą się wszyscy.

Są jednak i tacy mędrcy, którzy twierdzą, że i w dotychczasowym systemie płac nauczycielskich jest pewna sprawiedliwość i uczciwa zasada.

Aby zbić do szczytu powyższy zarzut, przytaczamy nie wiedzieć już po raz który wynagrodzenie kierowników, za ich służbowe stanowisko, i apelujemy do każdego, chociażby nawet nieuczciwego człowieka, aby krzywdę tę ocenić zechciał.

Kierownicy szkół w klasie IV. t. j. po miastach mniejszych i w klasie V. t. j. po wsiach pobierają rocznie bez względu na ilość klas i kategorię szkoły tylko 50 złr.

50 złr. bierze kierownik szkoły dwuklasowej na wsi i tyleż kierownik szkoły sześcioklasowej wyższego typu w mieście powiatowem, chociażby miał nawet kilkanaście klas i oddziałów pod swoim zarządem!!

Gdzież więc sprawiedliwość, jeżeli jeszcze dodamy, że kierownicy szkół typu wyższego posiadać muszą wyższe egzamina?...

Od tylu lat kołatają biedni kierownicy szkół ludowych o podwyższenie tego żebraczego wynagrodzenia za kierownictwo, atoli zawsze bez skutku.

Niechajże więc ten fakt będzie dalszą ilustracją do sprawiedliwości, jakiej doznają wogóle wszyscy nauczyciele ludowi i niechaj będzie cennym pomnikiem życzliwości naszych „serdecznych“.

Krytyka „Instrukcyi“.

XIII.

Pisanie.

Plan naukowy wyznacza na pisanie w klasie II. III. i IV. po jednej godzinie tygodniowe, w klasie V. i VI. zaś tylko po pół godziny.

W klasie II. uczą się pisania polskiego, względnie i ruskiego.

W klasie III. i IV. pisania najmniej z dwóch języków t. j. polskiego i niemieckiego, względnie trzech w Galicyi wschodniej.

W klasie V. i VI. w czasie pół godziny tygodniowej nauki ma wziąć: pisanie polskie, niemieckie, ruskie, oraz pismo rondowe.

Pisanie według brzmienia najnowszych „Planów nauki“ i „Instrukcyi“ zastępuje dawniejszą „kaligrafię“ z tą różnicą, że obecnie przez dodanie pisma rondowego rozszerzono zakres nauki znacznie, aniżeli dawniej był przepisany dla kompletnej 8-klasowej szkoły wydziałowej, a prócz tego czas, na naukę pisania przeznaczony, okrojono w klasach niższych do połowy, a w klasie V. i VI. do jednej czwartej części, gdyż obecnie przypada w nich zaledwie 1/2 godziny, gdy dawniej poświęcano dla kaligrafii tygodniowo dwie godziny czasu.

Ta najnowsza innowacyja ma być dalej według intencji autora Instrukcyi *znakomitym środkiem*, aby podnieść naukę pisania w szkole ludowej w podobny sposób, jak to uczyniono przy nauce czytania, jako osobnego przedmiotu.

A teraz zestawivszy powyższe dane, niechaj osądzi każdy bezstronny, nawet nienauczyciel, co ma z tym fantem począć nasza obecna szkoła ludowa, a raczej nieszczęśliwy światłodawca, któremu nie wolno pogłębiać pedagogicznej polityki naszych „Wielkich pedagogów“ i „Matadorów szkolnych“.

Koniec końcem, dziatwa będzie gorzej pisała, niżeli dawniej, a nawet od czasu wprowadzenia nowych planów pisze całkiem brzydko, zwłaszcza, że czcigodny referent Instrukcyi żadnej na to nie podał recepty.

Natomiast w I. części, tak zwanych „Ogólnych zasadach metodycznych“ rozwodzi się w szeroki sposób, jak uczniowie mają siedzieć przy pisaniu, o porządku i czystości, o gąbce, rysiku, bibule, o pisaniu

wzorów na tablicy, o kreskach cieniowych i włosowych, o treści zdań pisanych, o czerwonym atramencie i t. p. czyli stara się nam podać całą encyklopedyę wiedzy kaligraficznej, *zastaniając tym zbędnym zresztą materiałem zupełny brak wskazówek, w jaki sposób nauczyciel tak wielki materiał naukowy przy niesłychanie krótkim czasie wyczerpać potrafi.*

Rzecz samą gmatwa autor jeszcze dalej, albowiem na str. 91. *żąda, ażeby nauczyciel ćwiczenia kaligraficzne uprawiał także na ćwiczeniach stylistycznych, dyktatach i t. p. czyli nadaje mu znowu coraz więcej obowiązków, rozwałkowując naukę.*

„*Uwagi szczegółowe*“, które chociaż jaką taką leksykalną wiadomością pedagogiczną odznaczają się winny, *ograniczył autor, tylko do streszczenia wymagań planów naukowych!!*

Obok tego prawi nieco o „*genetycznem uszeregowaniu liter*“, o podziale ich na grupy pokrewne kształtem, o zestawieniu elementów liter i ich części składowych, *przy czem ma być także połączone objaśnianie i odpytywanie, aby dzieci nabyły świadomości, dla czego tak, a nie inaczej litery kreślić należy.*

Nie podał autor atoli ani jednego przykładu genetycznego uszeregowania liter, nie podał ich podziału na grupy, nie zestawił wcale ich elementów, co mogło się bardzo wygodnie zmieścić na jednej kartce druku, gdyż wszystkich liter jest tylko 24, które dzielą się na kilka grup pokrewnych, będących podstawą metodycznej nauki pisania w szkole ludowej.

Lecz właśnie cała rzecz polega na tem zestawieniu. Widoczna zatem, że poczciwy referent „Instrukcyi“ nie miał na tyle wiadomości praktycznych z nauki kaligrafii i tyle odwagi, aby swoje ugrupowanie liter umieścić w Instrukcyi, co absolutnie w niej znajdować się winno, i dlatego swoją zwyczajną metodą wykreślił się od tego samymi frazesami, będąc pewnym, że przynajmniej w Instrukcyi tego samego wydania z krytyką swej pracy spotkać się nie może.

Natomiast nasz „Wielki Referent“ jest bardzo płodny w rozmaite mniej lub więcej oryginalne i ciekawe pomysły.

Powyżej podnieśliśmy żądanie, aby ćwiczenia kaligraficzne przeprowadzał nauczyciel „*przygodnie*“ w zeszytach stylistycznych, co daje powód do znęcania się nad nauczycielem, gdyż w tym wypadku poprawie każdego zadania z dziesięć razy więcej czasu poświęcićby musiał.

Na str. 92. Instrukcyi widzimy znowu wskazówkę, *aby nauczyciel zadawał na domowe zadania ćwiczenia w pisaniu kaligraficznym i rozumie się, te poprawiał!*

Zadanie kaligraficzne ma być przynajmniej jedno na tydzień!

Czytając takie określenia i dodatki, nabieramy mimowoli przekonania, że cała praca referenta In-

strukcyi jest chyba odbiciem dziwackiego projektu szkolnictwa w takim kraju, gdzie do niedawna nie było ani jednej szkoły, ani jednego nauczyciela, a autor nie ma najmniejszej praktyki zawodowej.

Zaiste, wstyd nam, że za naszą „Brac starszą“, za naszych „Wielkich Dydaktyków“ i „Wielkich Pedagogów“ my maluczy rumieni się musimy!

Lwowski kurs wydziałowy i jego skutki.

(List z kraju).

Z początkiem września b. r. otwarto we Lwowie kurs dla nauczycieli, sposobiących się do egzaminu wydziałowego z grupy historyczno-językowej.

Kurs ten stał się głośnym przed wejściem w życie, a to w skutek interpelacji czcigodnego rzecznika nauczycieli prof. Soleskiego.

Sprawą tą zajęły się dotyczące władze i miało stać na tem, że *wszystko pójdzie pomyślnie; kurs będzie prosperował należycie, a nauczyciele i szkoły lwowskie na tem uszczerbku nie poniosą.*

Dziś, kiedy kurs ustalili się, nie od rzeczy będzie poinformować o nim grono Czytelników, zajmujących się losami naszego szkolnictwa ludowego.

Grono profesorów wykładających na kursie, składa się z 3. osób. Dyrektor niemieckiego gimnazjum p. Wolff jest kierownikiem kursu i wyklada 1 godzinę pedagogiki i 5 godzin języka niemieckiego. Profesor p. Kwiatkowski wyklada 3 godziny geografii i 2 godziny historii. Profesor p. Konarski wyklada 3 godziny języka polskiego.

Grono uczestników kursu składa się z nauczycieli miejscowych i zamiejscowych. Nauczycieli miejscowych przyjęto 16, a zamiejscowych 14.

Obowiązki uczestników kursu są:

- 1) uczyć w szkole tygodniowo 16—18 godzin;
- 2) na kursie spędzać 14 godzin, a nadto poprawiać zadania szkolne i uczestniczyć w konferencyach szkolnych.

Czy wśród takich warunków można skutecznie pracować nad wykształceniem własnem, niechaj czytelnik sam odpowie; — wszelkie bowiem tłumaczenia i rozwodzenie żalów byłoby dla znawcy zbytecznem, a dla tych, którzy sprawy nie rozumieją lub rozumieć nie chcą, podobne do rzucania grochem o ścianę.

Przechodzimy teraz do skutków, jakie wywołało istnienie kursu na nauczycielstwo lwowskie. Rzecz przedstawia się następująco: Z powodu zreorganizowania w ubiegłym roku szkolnym kilku szkół lwowskich, na szkoły 6-klasowe, powstało 14 posad rzeczywistych nauczycieli. Rada miasta Lwowa w czerwcu b. r. nadała te posady lwowskim młodszym nauczycielom.

Posady opróżnione po młodszych nauczycielach otrzymali tymczasowo na 1 rok (gdyż na mocy złożonej deklaracji, pojedą po roku tam, gdzie ich Rada Szkolna krajowa przeznaczy) zamiast lwowskich praktykantów, uczestnicy kursu z prowincji przybyli.

O ile zaś takie zarządzenie mogło być dopuszczalne, aby wskutek urządzenia kursu wstrzymano awans praktykantom lwowskim na rok cały, dość powiedzieć dla zrozumienia rzeczy, że w lwowskich szkołach męskich pracuje praktykantów i praktykantek oczekujących na posady młodszych nauczycieli około 20, mających od 3 do 7 lat służby!!

Wszyscy powyż brani w rachubę, są kwalifikowanymi nauczycielami, a niektórzy z nich prowadzili już po kilka razy klasę. Obecnie zaś podbierano im klasy, które prowadzili bez zarzutu i przydzielano im po kilka godzin nauki po różnych klasach.

A że wszystkim nie można było wyznaczyć pełnej liczby godzin, polecono kwalifikowanym nauczycielom odbywać bezowocne hospitacje.

Nadto godzi się wspomnąć, że kilkanaście praktykantek, które wysługiwało się bezpłatnie przez dłuższy przeciąg czasu, otrzymało zamiast zastużonego sobie awansu zwolnienie z posad.

Powiadając Szanownych Czytelników o urządzeniu kursu wydziałowego we Lwowie, dla którego padło tyle ofiar, podnosimy zarazem, że kurs ten nie świetnie prosperuje. W czasie od 1. września zrezygnowało z kursu 5. uczestników, co należy policzyć na karb obarczenia pracą i nędznej dotacji.

Tych kilka słów piszemy także dla wiadomości Prześwietnej Reprezentacji miasta Lwowa, i sądzimy, że niniejszą sprawą po ojcowsku zająć się zechce.

Czy „Książka do czytania“ czy „Szkółka“?

Szkolna książka do czytania dla dzieci nie jest tak dawnym wynalazkiem, jakby się komuś zdawać mogło. Ani w wiekach starożytnych, ani średnich, ani nawet w nowożytnych osobnej książki do czytania dla dzieci nie było. Uczono n. p. w Niemczech głoskować i zgłoskować tudzież czytać na tak zwanych „fibrach“ a w Polsce na „groszówkach“, czytać zaś uczono na „biblii“, na „katechizmie“ lub na jakiegokolwiek innej książce.

Tak było w Niemczech aż do drugiej połowy XVIII. wieku.

Autorem i wydawcą pierwszej książki do czytania dla dzieci szkolnych był niejaki Rochow, obywatel ziemski w Brandeburskim, w siedmdziesiątych latach XVIII. wieku, mniej więcej w tym czasie, kiedy to trzy sąsiednie mocarstwa napisały także dla Polaków pierwszą dobrą książkę do czytania, ale na której

się oni przecież czytać nie nauczyli. Otóż ten Rochow napisał książkę do czytania dla dzieci szkółek wiejskich w włościach swoich przez siebie założonych i utrzymywanych, i zatytułował tę czytanekę w manuskrypcie terminem: „Przyjaciel chłopów“, ale potem zmienił ten tytuł na: „Przyjaciel dzieci“.

Od tego to czasu aż prawie do pierwszych dwóch dziesiątek lat XIX. wieku nosiły w całych Niemczech książki do czytania dla dzieci szkolnych ten sam tytuł „Przyjaciel dzieci“ z różnymi dodatkami, jak np. Brandeburski przyjaciel dzieci, Hanowerski, Saski itp. Również i w Polsce były książki dla młodzieży w ten sam sposób zatytułowane, ostatnia o ile mi się zdaje redagowana przez panią Zawadzką, żonę Władysława.

Dopiero na początku XIX. wieku po rozszerzeniu programu nauk dla szkół elementarnych, po ulepszeniu metod nauczania i ułożeniu lepszych podręczników szkolnych nazwano i czytanekę dla dzieci po imieniu t. j. dano jej tytuł przynależny: „Książka do czytania“.

Tą samą drogą postąpiono i w Polsce, i aż do ery „Nowego kursu“ tak było, i było dobrze, bo tak być powinno, i jest wszelka nadzieja, że obecna kalkulacja wkrótce się skończy.

Otóż, jak z powyższego zarysu widać, nietylko czytanek sama, ale i jej nazwa jest wynalazkiem czyli wytworem dopiero XIX. wieku, tak samo, jak i pismo ukośne jest także wynalazkiem tego wieku, bo przeszłe wieki znały tylko prostopadłe, a pomimo tego znaleźli się „Kolumbowie“, którzy zapolowali na poklask naiwnych, nieznających historycznego rozwoju szkolnictwa i umnictwa, a przeto wytworzyli chaos i wsteczność w rozwoju cywilizacyjnym.

Podobną drogą poszła i reżyserya naszego „Nowego kursu“. Zmieniła podręczniki szkolne niby to na lepsze, i zmieniła równocześnie tytuł: „Książka do czytania“ na tytuł: „Szkółka“. Tą nazwą „Szkółka“ chciano stworzyć coś oryginalnego, chciano zaznaczyć panowanie nowej ery, chciano nawet zatrzeć ślad przeszłości, ale niestety, to się nie udało.

Jeżeli bowiem nazwa jakiej rzeczy, istoty i treści tej rzeczy należyście nie określa, albo nareszcie jest zapożyczoną, a więc w skutek tego jest w kontrwersyi z dwoma a nawet trzema nazwami zupełnie innych rzeczy, natenczas nazwa taka czyli termin jest zły, niewłaściwy i nieodpowiedni. Tak się i tu stało.

W naszym języku wyraz „szkółka“ ma rozmaite znaczenie. Jest „szkółka drzew leśnych“, „szkółka drzew owocowych“ a nawet upowszechnił się wyraz „szkółka“ w znaczeniu „ochronka“ i „frelówka“.

Dla uzasadnienia naszego twierdzenia i ilustracyi niewłaściwości tej nazwy niech posłużą następujące zwroty mowy: „Leśniczy pracuje na wiosnę w „szkółce“. „Dzieci uczą się w szkółce wiejskiej“. „Jasio

idąc do szkoły zgubił szkółkę“. „Staś nie umiał wierszyka w szkole, bo nie ma jeszcze szkółki“. „Proszę pana profesora, Henryk mię bił przed szkołą szkółką“. „Matka posłała starsze dzieci do szkoły, a trzyletniego Kazia zaprowadziła do szkółki“. „Kasia czyta na szkółce, Adaś bawi się w szkółce, a ogrodnik ma już czteroletnie jabłonki w szkółce.“

Skoro więc książka szkolna do czytania otrzymała nazwę „Szkółka“, to z tej samej racji i konsekwencji powinien nauczyciel otrzymać teraz nazwę „szkolnik“, uczeń nazwę „szkolarz“, a nauczanie „szkolarstwo“, a wtedy będzie puryfikacya na całej linii.

Jeżeli zaś chodziło o czysto polską i dobrą nazwę dla książki do czytania, to jest nią wyraz „wypisy“, i takim terminem tytułują od lat trzydziestu b. wieku książki do czytania dla szkół średnich. Książek jednakowoż dla szkół ludowych tym terminem tytułować nie można, bo my niestety pisarzy ludowych nie mamy, a więc wypisywać z ich dzieł nie możemy.

Na zakończenie tego dorywczego szkicu dodam jeszcze, że mi się zdaje, iż autorom tego ciekawego tytułu musiał służyć za wzór pedagog poznański Estkowski, który od r. 1849–55 wydawał czasopisma peryodyczne pod tytułem: a) Szkoła polska, b) Szkółka dla dzieci, c) Szkółka dla młodzieży, wszystkie zasilane głównie pracami jego pióra. Ale tu panowie autorowie zły wzór obrali, bo pisma Estkowskiego nie były przeznaczone dla szkoły we właściwym jej znaczeniu, i dlatego tytuł „Szkółka“ dla książki szkolnej jest nieodpowiedni, tak samo, jak gdyby użyto tytułu jakiego innego pisma peryodycznego n. p.: Przyjaciół, Dzwonek, Mrówka, Towarzysz, Światelko, Wiek młody itp.

Interpelacya.

Na podstawie artykułu p. t. „Lwowski kurs wydziałowy“ zniewoleni jesteśmy wystósować do p. Bobrzyńskiego, wiceprezesa Rady Szkolnej krajowej, następującą interpelacyę:

1) Dlaczego p. Bobrzyński dozwolił dla zbytecznej oszczędności urządzić w ten sposób Kurs wydziałowy we Lwowie, że *powstrzymano awans praktykantom lwowskim na rok cały?*

2) Czy godziwą jest rzeczą, aby dla „widzimisię“ szefów „Nowego kursu“ zaprowadzono oszczędności na żołądkach takich ludzi, którzy od lat kilku pobierają 240 zlr. rocznej płacy?

3) Na jakiej ustawie oparł owo rozporządzenie p. Bobrzyński, mianowicie, że *praktykanci szkół lwowskich mają pokrywać koszta Kursu wydziałowego?*

4) Czy ten nieludzki pomysł „Nowego kursu“ ma na celu zachęcić kandydatów do zawodu nauczy-

cielskiego, aby zapelnąć braki w szeregach nauczycielskich?

5) Czyli też może myśli p. Bobrzyński, że nauczycielstwo zamilknie o tych ranach, jakie w ostatnim czasie zadano praktykantom lwowskim?

O nie, i nigdy!!...

Czyn powyżej wykazany, napiętnować musimy publicznie, a następnie zawołać: *O, ty tam w górze siedzący Opiekunie nasz przestań, bo się źle bawisz!!...*

Krzywdy takim biedakom wyrządzone, to chleb odebrany! Nie uchylaj się od wskazówek narodowych i pamiętaj zarazem, że ten jest prądem wywrotowym, który niesprawiedliwość czyni lub ją popiera, a nie ten, który jej broni!!

A teraz wyczekujemy z niecierpliwością na zarządzenie Świetnej Rady miasta Lwowa, która utrzymuje szkoły z własnych funduszów.

Rzut oka na okręg bohorodczański.

(List z kraju).

Nie należą do zastępu galicyjskich głodomorów—ale że to człowiek bywa tu i ówdzie, więc łatwiej powiedzieć mi przychodzi, co lepsze a co gorsze. A że mam syna do szkoły uczęszczającego, przeto i sprawy oświaty obchodzą mię więcej, aniżeli tego, co szkoły nie potrzebuje. Otóż śmiało powiedzieć mogą, że z pomiędzy wszystkich okręgów szkolnych w Galicyi, najgorzej stoi pod każdym względem okręg bohorodczański, albowiem wątpię, czy znajdzie się gdzie taki brak nauczycieli i brak budynków szkolnych, jak w naszym powiecie.

Gdzież szukać przyczyn tego złego? Tych jest wiele, a przytoczę jeno kilka główniejszych. W okręgu bohorodczańskim było wielu nauczycieli „kaprali“, którzy nie mieli pojęcia o nauczaniu, a dla których kieliszek był wszystkim. Po tych „niby nauczycielach“ przyszedł nowy zastęp personalu, a to: „nauczycielek z egzaminem robót ręcznych“, które również nie wiele więcej nauczyć mogły.

Budynki szkolne w tym okręgu z małymi wyjątkami, to prawdziwe mordownie, gorsze chlewów u porządnego gospodarza n. p. w Starych Bohorodczanach, Iwanikówce, Hlebówce, Horocholinie i t. d. a w innych gminach mało znajdziesz szkół nowych. Jeżeli zaś gdzie buduje się nową szkołę, to z taką opieszalnością, iż latami ciągnie się budowa. Przyczyną tego, że Rada Szk. okręgowa pozwala gminom budować we własnym zarządzie, a jak poucza smutne doświadczenie, zawsze „kilku ktosiów“ zarobi dobrze na takim przedsiębiorstwie, a wreszcie po kilku latach zagaszczą grzyb, i znowu mamy nową rudę. Znam kilka budynków, które kosztują zwyż 2. tysięcy, a nie warte są razem z placem nawet połowy tego.

Lecz cóż to kogo obchodzi, że szkoła wkrótce zgnije, kiedy niektórzy ludziska nakupili sobie pola, wołów, koni i t. d.

I kogóż tu winić za ową gospodarzkę?... Jużciż przewodniczącego Rady Szk. okręgowej trudno, bo on ma inne sprawy do załatwiania. Chyba inspektora szkolnego, który jest opiekunem szkół w powiecie. Lecz tutejszy inspektor p. Dobródzki nie ma czasu na takie bagatele, on musi już od 1. września wizytować szkoły, i szukać, czy nie udałoby się złapać na czem którego głodomora, aby mu potem śledztwo wytoczyć, a następnie wykazać się swoją energią przed władzą wyższą. Pan Dobródzki jest człowiekiem bardzo praktycznym. Kiedy bowiem inni inspektorzy starają się o obsadzenie wszystkich posad w swoim okręgu — on natomiast czyni przeciwnie, bo jeżeli jest mniej nauczycieli, to i roboty mniej dla inspektora, tak powiada prosty rachunek wniosowania. A że piszę prawdę, poświadczą ta okoliczność, że w tut. okręgu starało się dwóch wikaryuszów obrządku gr. kat. o udzielenie im tymczasowego zastępstwa nauczycieli, w tych wsiach, gdzie pełnią swoje funkcyje kapłańskie, i gdzie jest brak nauczycieli. P. Dobródzki jednak zreferował przedstawienie do Rady Szk. kraj. w ten sposób, że ta odmówiła owym X. X. nadania posady. Więc czy nie jest to praktyczność ze strony p. Dobródzkiego?

Na zakończenie niniejszego listu, życzę wszystkim okręgom mieć takiego inspektora jakiego ma okręg bohorodeczański, a z pewnością za lat kilka wrócimy tam, gdzieśmy byli przed 30. laty, t. j. że w szkołach naszych uczyć będą: diacy, kaprale i t. p. indywidua.

Wyjątek

z mowy P. Ministra skarbu JE. dra Bilińskiego, wygłoszonej przy wniesieniu preliminarza budżetu na rok 1896.

„Mam tu w rękę dziennik, w którym powiedziano, że w kasach rządowych znajduje się gotówka 291 milionów i że trzeba przecież z pieniędzmi tymi coś przedsięwziąć; a na wierzchu przyklepiono kartkę ze słowami następującymi: „Excellencyo! Urzędnicy Państwa spodziewają się na pewne, że Wys. Rząd zechce w zasobach kasowych dopatrzeć się dostatecznego pokrycia, aby na tej podstawie przystąpić do zabliźnienia otwartej rany na ciele Państwa austriackiego t. j. do polepszenia plac urzędników“.

Ustęp ten wywołał w parlamencie wielką weselość.

Gdyby tak nauczycielstwo pozwoliło sobie takiego żartu do Sejmu lub Wydziału krajowego? Tylko, że my mielibyśmy do powiedzenia przy tej sposobności nie o zabliźnionej ranie na ciele państwa austriackiego,

lecz o wielu ranach naszemu własnemu ciału a raczej naszemu intelektualnemu i moralnemu stanowisku zadanych i ciągle zadawanych.

Czy to prawda?

Cóżeś winien druhu mój,
Że oświatę wodzisz,
Że cię nęka życia znój
W szacie nędzy chodzisz.
Wszak w wyrokach swoich Bóg
Zakreślił ci przecie,
Że nie miniesz cierpień dróg,
Choć uczonesz dziecię!
Że oświatą masz błyszczyc
Bóg ci to sprowadza,
Że w „nędzarzy“ gronie żyć
Winna twoja „władza“.
I do szkół posłano cię
Lecz głupstwo fecerunt,
Losom nie wywiniesz się
One cię oderunt.
Do „zakładu“ wlałeś rad
Bogów spełnić wolę,
Tam spędziłeś parę lat
W swych „wybrańców“ kole.
Piłeś słodki nauk miód
Lecz zatruty pono
Zwiastujący znoje, trud,
Z męczeństwa koroną.
A żeś jeszcze młodym był
I bez doświadczenia,
Szczęśliw ideałamiś żył
Twego przeznaczenia!
„Co za szczytny zawód ten —
Prawiono ci w klasie,
Wzniosłych myśli pełno w nim
I biedy (w nawiasie)“.
Jak złudny nadziei dzień
Mówię słowo bratnie
Z „ideałów“ tylko cień
Gdy chleba zabraknie.
Na przynętę jeszcze ci
„Stypendyum“ dano,
Byś o głodzie włókl swe dni
Przez sześć lat kazano.
Ze „świadectwem“ w kieszeni
Byłeś dumnym przecie,
Że twój żywot się zmieni
Na szerokim świecie.
Wakacyjny wiodąc czas
Szkolną ciśles trwogę,
By w „żebraczem“ gronie nas
Iść w ciernistą drogę.
Wszakże wiek szesnasty był
Szczęśliwszym od tego
Gwiz (Gö), żebrak gdzieś tam znaczył
Pana wysokiego.
W niedostatku kto tonie
Wychudłą ma szyję,
Ten powiada na stronie:
W Galicyi żyję.

Choć o różach dumasz sam,
 Złote śniesz nadzieje,
 To w wyroku „bogów“ tam
 Twój wierszyk jaśnieje:
 „Że wszystkie pedagogi
 Nienawidzą i bogi“.
 Jeszcze o czymś dumam, śnię,
 Choć mi sny po czasie,
 Tobie życzę: Słuchaj mię
 „Szkolnictwo“ zda ci się.
 Ono wzniosłe... pisze tam
 O twej przyszłej doli,
 A nas z cierpień goi ran,
 Mówi co nas boli.
 Nim w całości życia bieg
 Twego doprowadzę,
 Żeś „oświaty“ przecież człek
 Miej cierpliwość radzę!
 Czy to prawda? — proszę cię
 Odpowiedz mi snadnie
 Nim „zła dola“ skłoni mię
 Streścić się dokładnie! (C. d. n.)
 A. S.

Wiadomości potoczne.

Bezpłatni Czytelnicy naszego pisma pp.: Androchowicz Teofil, Bukała Roman, Chrzanowski Winc., Chuderski Aleksander, Czaban Łucyan, Duczakowski Mikołaj, Gorzko Ludwik, Glattstein W., Giżowski Al., Herasymowicz Piotr, Jednakowski Paulin, Jurkiewicz Stefan, Jacorzyński Erazm, Kwasiński Włodzimierz, Koppens Jan, Koper Marcin, Leszczyński Bolesław, Librewski Tadeusz, Lotocki Jędrzej, Laszczak Jan, Majeranowski Tytus, Moos Karol, Marczewski Bolesław, Nud Jan, Oliжник Piotr, Podhalicz Ludwik, Petryszyn Jan, Ryczkiewicz Jan, Rudeńska Helena, Romach Cyryl, Struzik Józef, Szabo Korneli, Sikora Józef, Stankiewicz Jan, Schlesinger Majer, Szarek Stanisław, Sernicki Maryan, Szafranski Leopold, Szarek Antoni, Urbanek Edmund, Winiarski Stanisław, Witwicki Kwiryn, Wufka Stanisław, Wilga Ignacy, Zarząd szkoły ewang. Teodorshof, Zarząd szkoły w Wieprzu, Zarząd szk. męsk. 6-kl. Jarosław, Zarząd szkoły Brunary, Zarząd szk. męsk. Trembowla, Zarząd szkoły Jagielnica, Zarząd szkoły Lubkowce, Zarząd szkoły Lachowice Podr., Grono naucz. Ulanów, Rada szk. miejsc. Mikulince.

Krakowski Komitet bezpłatnej kuchni dla dziatwy szkolnej bez różnicy płci i wyznania, uczęszczającej do szkół publicznych ogłasza sprawozdanie za rok 1894/5. Dochody komitetu wynosiły 3997 złr. 50¹/₂ ct., zaś wydatki 1850 złr. 93 ct. Rozdawanie obiadów rozpoczęto dnia 2. grudnia 1894, a zakończono 29. marca 1895. Z początku uczęszczało dziennie przeszło 600 dzieci; a gdy otwarto kuchnię dla dziatwy chrze-

ściańskiej dnia 8. stycznia 1895, liczba dzieci dziennie wynosiła przeszło 400, aż do końca istnienia kuchni. Komitet składa wszystkim dawcom wyrazy wdzięczności za datki i poleca tę instytucję dalszym łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Mianowania. Minister oświecenia zamianował naucz. 6-klas. szkoły męskiej w Przemyślu p. Ludwika Zagajewskiego, nauczycielem zawodowym państwowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Pedagogiczne pytanie do zebrać się mającego Sejmu:

Utrzymanie rasowego wierzchowca kosztuje 600 złr. rocznie.

Nauczyciel ludowy częstokroć obarczony liczną rodziną dostaje 300 złr. rocznie.

A więc pytanie... Nie! To za trudne pytanie dla naszych „opiekunów“.

Plan lekcyjny Część I. t. j. na 1. i 2. r. n. wyjdzie wkrótce i wszystkim pp., którzy nań złożyli pieniądze, natychmiast przesłany zostanie.

Sprostowanie. Opierając się na ustawie prasowej podpisani upraszają Szanowną Redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze „Szkolnictwa“ następującego sprostowania:

„Szkolnictwo“ z dnia 25. października 1895. Nr. 30. w wiadomościach potocznych, strona 258, szpalta druga, umieściło artykuł pod napisem „Zmądrzał naród“, w którym korespondent opisuje, że p. Józef Tabeau ubolewał nad tem, że członkowie wpisani do Oddziału Tow. Ped. za kilka lat zalegają z uiszczeniem wkładki. To jest nieprawda. Z wkładkami kilkuletnimi nikt nie zalega, więc p. Tabeau nie mógł nad tem ubolewać. Powtóre: We wszystkich Oddziałach i w Grybowie także, praktykuje się tak, że członkowie Tow. Ped. składają wkładki podczas konferencji nauczycielskiej. Jest im to wygodniej, bo nie potrzebują opłacać poczty od pieniędzy i pokwitowania. Wkładki płacą się za cały rok z dołu. Jest to zwykły porządek płacenia. Może to uważał korespondent za kilkuletnie zaległości?!

Dalej korespondent twierdzi, że p. Tabeau powiedział, że Oddział przestanie istnieć. To jest złośliwie przekręcone. Prezes Towarzystwa zrezygnował już dawniej, kasyer umarł, sekretarka na urlopie, więc został tylko zastępca prezesa p. Tabeau. Ten nie chcąc brać sam odpowiedzialności za sprawy Towarzystwa, tembardziej, że mamy przeszło sto złr. majątku, czekał do zebrania konferencyjnego, gdyż w tym czasie zawsze wybierano nowy Zarząd. Ponieważ w tym roku konferencya nauczycielska odbyła się w jednym dniu, przeto nie było czasu na odbycie posiedzenia Oddziałowego. Na wniosek jednego z członków postanowiono odbyć w czasie świąt Bożego Narodzenia posiedzenie, wybrać Zarząd i coś postanowić

z tym majątkiem. Tak się więc przedstawia owo rozwiązanie Oddziału. Z całej tej korespondencji widać najwyraźniej, że korespondent nie należy do Tow. Ped., gdyż pośrednio przez p. Tabeauego (a gdyby był inny, to przez niego) na Towarzystwo uderza, dlatego możemy mu powiedzieć: „Kto nie da grosza, niech nie wtyka nosa“!

Co do ostatniego ostrzeżenia, to musimy podnieść, że jeżeli korespondent takimi korespondencjami będzie się zabawiał, to może coś więcej stracić niż na opinii w oczach swych kolegów.

Co do p. Tabeauego, to podobna korespondencja nie może mu zaszkodzić na dobrej opinii w oczach swych kolegów, gdyż szanujemy go i poważamy jako bardzo zacnego i szczerego kolegę, a wszyscy w powiecie (oprócz korespondenta) życzymy mu z serca otrzymania posady kierownika w Grybowie. Protestujemy więc przeciwko niewłaściwemu i niesłusznemu przedstawieniu sprawy i przeciwko prostackim wyrażeniom: „głodomorów i chwycić się nie dał na plewy“.

W Jastrzębi dnia 11. listopada 1895.

Jan Fyda, naucz. z Jastrzębi, *Michalina Charchalis*, naucz. z Jastrzębi, *Andrzej Fyda*, naucz. emr., *Michał Eustachiewicz*, kier. szk. w Ciężkowicach, *Stanisław Średniawa*, *Marya Mokiewska*, *Anna Łukaszevska*, *Eleonora Kostorkiewicz*, *Jan Dziubek*, naucz. z Bruśnika.

Takby zrobić należało! Jeden z odbiorców „Szkolnictwa“ przesyłając przedpłatę, taką uwagę napisał na odcinku przekazowym: „M. M. przesyła prenumeratę z uprzejmą prośbą, aby Szan. Administracya raczyła w przyszłości nie przysyłać „Szkolnictwa“, dopóki prenumerata przesłana nie będzie z góry na gazetkę. Sądzę, iż to przyspieszy przesyłkę prenumeraty, inaczej gdy Nra nadchodzą, to każdy ociąga się, że czas jeszcze, a porządek winien być stanowczy“.

Tak rozumie sprawę wydawnictwa każdy rzetelnie życzliwy nam prenumerator. Lecz niestety, my z tej, aczkolwiek bardzo dobrej rady, korzystać nie możemy, bo musielibyśmy zamknąć „Szkolnictwo“. Znając oplakane stosunki Szan. Kolegów naszych, czekamy chętnie bez upomnienia kilka miesięcy. Lecz jak sądzić takich, co odbierają gazetkę rok drugi, nie zapłaciwszy ani centa!

Na ostatku uprasza Administracya „Szkolnictwa“ o nadsyłanie należytości (25 ct.) za zmianę adresu. Jest to wprawdzie bagatelka, ale przy wielkiej liczbie zmian, robi ona poważną różnicę.

Co mówi prasa o skutkach „Nowego kursu“? Tarnowska „Pogoń“ zamieściła w całości nasz artykuł p. t. „Skutki nowych reform w szkolnictwie“ i taką dała od siebie opinię:

„Artykuł powyższy przypomina szkoły wydziałowe w większych miastach zaprowadzone, które z 8-klasowych zredukowano do 5- i 6-klasowych. Szkoły

te chromają po redukcji właśnie w tym kierunku, iż mało uczniów zapisuje się do 5tej i 6tej klasy, albowiem po ukończeniu takich studiów nie widzą rodzice dla swych dzieci najmniejszego pożytku.

Gdzie iść ma chłopiec po skończeniu 6. klas? Do gimnazjum mógł iść już po skończeniu 4. klasy, a więc strata 2 lat była niepotrzebna; do szkoły realnej pragnącym się przenieść uczniom także owe dwa lata policzone nie będą, a rzemiosłu poświęcić się chcącym uczniom pomocniejszem by było ukończenie po szkole ludowej szkoły przemysłowej, lub szkoły fachowej, niż 5tej i 6tej klasy szkoły ludowej.

W mieście naszym daje się zatem najbardziej uczuwać niestosowność „Nowego kursu“ w szkolnictwie i dlatego starać się należy z jednej strony o rychłe uzyskanie dla miasta szkoły realnej, z drugiej strony o taką reorganizację szkoły przemysłowej, iżby ona uczniom po skończeniu szkoły ludowej do handlu lub rzemiosła się udającym prawdziwy pożytek przynosiła“.

Czekamy, co powiedzą w tej sprawie inne większe miasta, a raczej pisma prowincjonalne!...

Jubileusz nauczycielki. Dnia 5. b. m. obchodziła p. Emeryka Małachowska, kierowniczką szkoły żeńskiej w Jaśle, jubileusz swojej 40-letniej pracy zawodowej. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem. Mszę św., podczas której uczennice szkoły wydziałowej żeńskiej i uczniowie szkoły męskiej odśpiewali naprzemian religijne pieśni, odprawił ks. kanonik Sroczyński. Kościół zapełniła publiczność; cechy wystąpiły z chorągwiami. Jubilatkę wprowadzili do kościoła pp. dyrektorowie: Bernadzikiewicz i Stopiński. Po nabożeństwie przeszła jubilatka w towarzystwie p. Metzgera, prezesa miasta, oraz pp. delegatów Rady miejskiej najpierw do szkoły męskiej, w której przed 40. laty rozpoczęła swą zawodową pracę. Tu kierownik zakładu p. Stopiński powitał jubilatkę serdeczną przemową i przedłożył jej do przejrzania akta szkolne z przed 40. lat, w których ówczesną działalność jubilatki uwidoczniło. Stąd udano się do szkoły wydziałowej żeńskiej. W sali nader gustownie przystrojonej zgromadzili się prócz młodzieży obu szkół miejscowych: starosta, ks. Sapięha, inspektor szkolny p. Szostkiewicz, duchowieństwo miejscowe, reprezentacya Rady miejskiej z prezesem na czele, dyrektor gimnazjum p. Sienkiewicz, grono nauczycielskie obu szkół i t. d.

Jubilatka weszła na salę, otoczona uczennicami swej klasy. Szereg życzeń rozpoczął dyrektor szkoły p. Bernadzikiewicz. Następnie składały życzenia kolejno uczennice wszystkich klas, wręczając równocześnie jubilatce bukiety i adres w pięknych ramach.

Imieniem grona nauczycielskiego szkoły wydz. żeńskiej przemówiła p. Waściszakowska, a imieniem

szkoły męskiej p. dyrektor Stopiński. P. Timoftijewicz wręczyła jubilatce imieniem nauczycielstwa miejscowego dar pamiątkowy srebrny koszyk, a uczennice szkoły wydz. pod kierownictwem p. Adamskiej odśpiewały prześliczną, do uroczystości zastosowaną kantatę.

Ze strony Rady Szkolnej okręgowej przemawiał inspektor Szostkiewicz, podnosząc ze wszzech miar dodatnią pracę jubilatki; dyr. Sienkiewicz mówił imieniem swoim i profesorów gimnazyum; p. Metzger, prezes miasta, dziękował imieniem współobywateli za błogą i w skutkach doniosłą działalność jubilatki, a imieniem profesorów kursu teoretycznego składał życzenia dr. Pawlicki. Wreszcie zabrał głos ks. kan. Sroczyński i w krótkich a treściwych słowach skreślił bieg życia jubilatki, którego dewizą było: „Nie dla siebie, wszystko dla bliźnich“.

Wzruszona do łez, dziękowała jubilatka każdemu z mowców. Wieczorem odbyła się skromna uczta koleżeńską, w której prócz nauczycielek szkoły żeńskiej i nauczycieli szkoły męskiej wzięło udział grono profesorów gimnazjalnych wraz z dyrektorem p. Sienkiewiczem, oraz inspektor szkolny p. Szostkiewicz. Szczególnie pięknymi były toasty, w których uczestnicy zabawy dziękowali serdecznymi słowy jubilatce za wychowanie swoich żon i córek.

Jubileusz nauczyciela. Pięknego uznania 40-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim doczekał się w dniu 6 b. m. dyrektor 6-kl. szkoły męskiej w Wadowicach, p. Franciszek Prezentkiewicz. Koledzy zawodowi jego, w porozumieniu z swoją władzą przełożoną, urządzili na cześć jego uroczystość, która ze względu na osobiste przymioty jubilata, cenione wielce w mieście i okolicy, przybrała charakter wspaniałej, powieścić można, owacy.

Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się solennem nabożeństwem w kościele farnym, które odprawił proboszcz miejscowy ks. Zajac w towarzystwie ks. katechety Janiczka i ks. Karasia z Radoczy. Kościół zajęła młodzież szkolna płci obojej, przedstawiciele władz, oraz liczna publiczność. Po skończonem nabożeństwie udano się do gmachu szkolnego, gdzie w jednej z obszerniejszych sal, pięknie przystrojonej, pierwszy do jubilata przemówił starosta wadowicki p. Franz, jako przewodniczący Rady Szkolnej okręgowej, podnosząc zasługi jubilata na polu nauczycielskim, oraz życząc mu najdłuższych lat w czerstwym zdrowiu dla dobra publicznego i rodziny. Nastąpił potem cały szereg przemówień, a mianowicie ze strony proboszcza ks. Zajaca, burmistrza dra Iwańskiego, inspektora Rady Szkolnej okręgowej p. Badańczyka, byłego ucznia jubilata, a obecnie inspektora Rady Szkolnej okręgowej w Myślenicach ks. dr. Fonferki, wreszcie starszego nauczyciela p. Zajaca, który imie-

niem kolegów ofiarował jubilatowi kosztowne album z ich fotografiami. Rozrzewniający widok sprawiali delegaci uczniów obecnych jubilata, z których jeden, jako mowca zapewnił go, że w ślady jego zacne iść pragną, aby wyrósł na dzielnych i pożytecznych obywateli, i ofiarował mu pięknie wykonany adres.

Zasłużony jubilat, pokonując wzruszenie, dziękował wszystkim za dowody pamięci, uznania i życzliwości, poczem zwrócił się do młodzieży szkolnej, wzywając ją do pracy i posłuszeństwa. Z rozmaitych stron kraju nadeszło mnóstwo gratulacyjnych telegramów dla jubilata od byłych uczniów jego, zajmujących obecnie poważne stanowiska, z okręgu szkolnego wadowickiego zaś przybyło kilkunastu nauczycieli ludowych, którzy wzięli udział w hołdzie, oddanym ich koledze.

Cześć urzędowa.

C. k. Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 11 listopada b. r.:

1. Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Eleonorę Sanakównę w Kamieniu; ks. Józefa Siekierzyńskiego naucz. rel. gr. kat. w szk. żeńskiej w Sanoku; Andrzeja Jaworskiego naucz. kier. 3-klas. szk. w Mikłaszowie; Stanisława Dobrowolskiego kier. 2-kl. szk. w Sękowej; Juliana Wilczyńskiego naucz. szkoły ludowej w Króliku Polskim.

KONKURSA.

L. 1514. Rada Szk. okr. w Przemyślu ogłasza konkurs na: I.) pos. naucz. star. do udzielania nauk z przedmiotów III. gr. i robót ręczn. kob. w 6 klas. szk. żeńsk. w Przemyślu z pł. 750 złr. i 10 pr. dod. II.) pos. naucz. mł. przy szk. 2 kl. w Krzywczycach z pł. 300 złr. i 10 pr. dod. III.) pos. naucz. z pł. 300 złr. i pom. przy szk. 1 klas. w Bachowie, Borszowicach, Gdeszycach, Hruszatycach, Kniażycach, Kosienicach, Łuczycach, Maćkowicach, Olszanach, Rozubowicach, Sielnicy, Sliwicy ad Dubiecko, Skopowie i Tarnawcach. Termin do 15. grudnia b. r.

L. 928. Rada Szk. okr. w Brzozowie ogłasza konkurs: I.) na pos. młod. naucz. przy szk. 2 klas. z płacą 300. złr. w Bliznem, Domaradzu, Golcowej, Harcie, Haczowie, Izdebkach, Jasienicy, Przysietnicy, Trześniowie. II.) na posady naucz. przy szk. 1 klas. w Bachórze, Grabówce, Hłudnie, Końskiem, Laskówce, Łubnie, Niewistce, Pawłokomie, Temeszowie, Turzempolu, Ulanicy, Witryłowie i Wesołej z płacą 300 złr. i wolnem mieszkaniem.

Termin do 25. listopada b. r. (Pierwszy raz w Nr. 259 „Gazety Lwowskiej“ z dnia 10 listopada b. r.)

L. 2149. Rada Szk. okr. w Kamionce ogłasza konkurs: I.) przy szk. 4 kl. w Stojanowie pos. star. naucz. z pł. 450 złr. i 10 pr. dod. II.) przy szk. 1 kl. rusk. w Czanyżu, Dernowie, Jabłonówce, Kędzierzawcach, Mukaniu, Nahorcach, Nowosiólkach z płacą 300 złr. i mieszk. III.) przy szk. 1 klas. polsk. w Berbekach, Hucie Połonieckiej, Jagoni, Obydowie z pł. 300 złr. i mieszk. — Termin do 31. grudnia b. r.